

LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, środowisko kabaretowe, życie kulturalne, kabaret Loża 44

Pamiętam, że Jurkowi na początku nie było łatwo

Pamiętam na pewno jak była pierwsza Ballada [Spotkania z Balladą] robiona, to była Ballada szpitalna [Medyczne Spotkania z Balladą], to wtedy jeszcze Jurka z nami nie było. Był jeszcze Wicio –Witek Dębicki. Potem Wicio wyjechał i była następna Ballada chyba Piekielna [Piekielne Spotkania z Balladą] i wtedy już był Jurek [Jerzy Rogalski]. Ja pamiętam jak Jurkowi było trudno się zegrać, bo [aktorstwo] to jest rzemiosło, to są pewne umiejętności, których nasi koledzy nigdy ani nie ćwiczyli ani nie rozumieli, że jest jakaś i na czym polega współpraca między aktorami na scenie. Oni wszystko robili intuicyjnie i tak jak Szymański kazał. I tak zawsze było i dobrze, zresztą. Pamiętam, że Jurkowi nie było łatwo, bo on też widział w nas teatr na początku, a tu się okazało, że wcale tak do końca nie jest. Ja Jurka w ogóle uwielbiam, on jest bardzo dobrym aktorem, bardzo lubię słuchać jak on mówi. W Hadesie Jurek czytał wiersze Irka, to po prostu można tak słuchać i jeszcze echo jest po tym, bo do człowieka dokładnie wszystko trafia z tego, co on mówi. Ma bardzo dobry głos. Jurek po latach zrozumiał przede wszystkim to, że bardzo wiele dzieje się w tej warstwie emocjonalnej i [opiera się na] wzajemnej znajomości swoich temperamentów i charakterów między chłopakami, czyli tu rzemiosło aktorskie naprawdę niewiele ma do rzeczy, tutaj wszyscy się muszą akceptować, czego nie musi być gdzie indziej na scenie, w filmie. Bo tam jest po prostu rzemiosło. U nas było inaczej, jakby nie było chemii między nami wszystkimi, to by się no nie udało tego zrobić, bo właśnie na tym to polegało. Ja wejście Jurka wspominam, że tak powiem z wielką atencją, sympatią i uważam, że to Loży bardzo dobrze zrobiło. Wiadomo było, że jest dwóch wariatów w Loży, bo już Grzesio ze swoją fizjonomią i Maciek Wijatkowski stali się też bardzo znani. To były twarze, które się po prostu pamiętało. A jak dołączył jeszcze Jurek do tego, to był taki bukiet super. Naprawdę to był znak rozpoznawczy Loży i treści, które za nimi idą. Stylu dowcipu, sposobu rozmawiania, sposobu obserwowania pewnych rzeczy. Tak, że przyjście Jurka zrobiło Loży bardzo dobrze, chociaż dla niego samego na pewno nie było to łatwe. On nas lubił oczywiście, ale on i tak zawsze

będzie miał swoje zdanie co do tego, co my robiliśmy na scenie. Jednak ta amatorska gra z tym tekstem Irka nas wyróżniała. Tak czasami bywa. Trzeba być Nikiforem.

Data i miejsce nagrania	2016-09-05, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"